

(skopiowane za zgodą i dzięki uprzejmości redakcji Gazety Jędrzejowskiej, tekst dostosowano do potrzeb strony internetowej szkoły)

Gazeta Jędrzejowska / Powiat jędrzejowski

13 listopada 2014

Rozmowa z Izabelą Podsiadło, tłumaczką
w Parlamencie Europejskim

Unia Europejska z kabiny

Wizyta w jędrzejowskim liceum związana była z realizacją programu „Back to School”. Proszę powiedzieć, na czym on polega?

– Program „Back to School”, czyli „Powrót do szkoły”, ma przybliżyć młodzieży i dzieciom Unię Europejską. Powstał kilka lat temu z inicjatywy Komisji Europejskiej. Co najmniej od dwóch lat jest on również realizowany przez pracowników służby cywilnej Parlamentu Europejskiego. Powracając do swojej szkoły, pracownicy dzielą się swoją wiedzą na temat Parlamentu Europejskiego, Unii Europejskiej, mówią o swojej drodze do pracy tam i o tym, co robią. Ten projekt ma promować Unię Europejską, ale przede wszystkim nadać konkretny wizerunek idei, która często wydaje się być abstrakcyjna, bo mówi się często, że „ta Bruksela coś zrobiła”, „Unia Europejska od nas wymaga”, stąd pomysł, by nadać twarz tej abstrakcji. Chodzi o to, by poprzez konkretne osoby spojrzeć na Unię i jej instytucje jak na coś, co jest ważne dla każdego jej mieszkańca.

Jaka była Pani droga do pracy w Parlamencie Europejskim?

– Po skończeniu jędrzejowskiego liceum w 1978 r. rozpoczęłam studia w Katedrze Italianistyki na Uniwersytecie Warszawskim. W liceum uczyłam się francuskiego, którego naukę kontynuowałam również na studiach. Po ukończeniu studiów podjęłam pracę w „Magazynie Polskim” jako redaktor i tłumacz. Po pewnym czasie zaczęłam otrzymywać również propozycje tłumaczeń ustnych, które bardzo mnie zainteresowały. Zawód tłumacza konferencyjnego wymaga bardzo starannego przygotowania. Nie wystarcza znajomość języka, bo tłumaczenia tego typu wymagają wyrobienia sobie automatycznych powiązań pomiędzy nie tylko słowami, a również fragmentami znaczeniowymi. Studia dla tłumaczy konferencyjnych polegają na przygotowaniu warsztatu, ćwiczeniu w kabinie, ćwiczeniu symultanicznego tłumaczenia, a także konsekwentnego (tłumaczenie po zakończeniu wypowiedzi mówcy). Można się tego nauczyć na studiach lingwistyki stosowanej, albo na studiach podyplomowych. Kilka lat później przenieśliśmy się do Niemiec, gdzie studiowałam germanistykę i historię sztuki. Po pewnym czasie zajęłam się tłumaczeniem z języka polskiego na niemiecki i odwrotnie, a także z języka włoskiego. Byłam również tłumaczem przysięgłym języka polskiego przy sądzie w Oldenburgu. W 1999 r. dowiedziałam się o studiach podyplomowych z zakresu tłumaczeń symultanicznych, które uruchomiono pod kątem wejścia Polski do Unii Europejskiej. Były to roczne, bardzo intensywne zajęcia na uniwersytecie w Moguncji, wydział w Germersheim. Po ich ukończeniu można było przystąpić do egzaminu akredytacyjnego, który pozwalał na pracę przy instytucjach unijnych. Mój egzamin był w 2003 r. Otrzymałam wtedy pracę na etacie tymczasowym, było to w okresie przed przystąpieniem Polski do Unii. Po prostu przygotowywano nas do pracy w charakterze tłumaczy dla polskich posłów w Parlamencie Europejskim. W sierpniu 2003 r. przeprowadziłam się z Niemiec do Brukseli, gdzie mieszkam do tej pory. Wtedy też ogłoszono konkurs na stanowisko urzędnika-tłumacza, przystąpiłam do niego wraz z ponad 300 kandydatami. Był on bardzo trudny, zdało go ponad 20 osób, wśród nich i ja, po czym zaoferowano mi stałą pracę i zostałam mianowana urzędnikiem służby cywilnej.



Jakie zatem języki pani tłumaczy?

– Egzamin akredytacyjny miałam z niemieckiego i włoskiego, potem już pracując zdałam egzamin z języka francuskiego, zaczęłam się uczyć hiszpańskiego, z którego również zdałam egzamin. W ciągu ostatnich pięciu lat nauczyłam się języka angielskiego, od ponad dwóch lat również tłumaczę z tego języka.

Jak wygląda pani dzień pracy?

– To zależy od tego, gdzie pracuję. Główną siedzibą Parlamentu Europejskiego jest Strasburg, ale siedzibami roboczymi są Bruksela i Luksemburg. Zazwyczaj przez trzy tygodnie w miesiącu pracuję w Brukseli. Odbywają się wówczas posiedzenia komisji lub zespołów grup politycznych, na których tłumaczę całe obrady w trzyosobowym zespole, od godz. 9 do 12.30 oraz od 15.30 do 18. Czas pracy jest jednak bardzo płynny, zależy bowiem od potrzeb posłów. Niekiedy pracujemy do późna, do 21 lub 22. Jeśli wyjeżdżamy na sesję parlamentu do Strasburga, to są to długie godziny tłumaczenia o różnych porach dnia. Zdarza się, że musimy pracować do północy.

Co poradziłaby pani młodym ludziom, którzy myślą o pracy w instytucjach unijnych?

– Radziłabym korzystać z możliwości, które są i które się pojawiały po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Możliwości, których nie miało moje pokolenie, bo trzeba pamiętać, że w czasach PRL-u wyjazd zagranicę to nie była łatwa sprawa. Teraz wygląda to zupełnie inaczej. Są programy wymiany między szkołami i wyższymi uczelniami, dzięki czemu jest możliwość nawiązywania różnych kontaktów. To poszerza horyzonty, daje możliwość zastanowienia się nad tym, jaką drogą chce się pójść, jaki zawód wybrać. Polecałabym zbieranie doświadczeń i wykorzystywanie wszelkich sposobności, by poznawać jak najwięcej. Może nawet, choć w Polsce nie jest to popularne, tak jak w innych krajach, warto zastanowić się przez rok nad tym, co tak naprawdę chciałoby się studiować i robić w przyszłości. Można też zmieniać zawód, bo teraz można zdobywać wiedzę i doksztalać się praktycznie przez całe dorosłe życie. Również w Polsce odchodzi się od modelu pracy przez całe życie w jednej instytucji. Młodemu pokoleniu to przychodzi dużo łatwiej niż osobom starszym. Zachęcam więc do nieustannej ciekawości, bo dzięki niej praca nigdy nie stanie się monotonna.

**Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiała
Grażyna**